

Biografia Jezusa według Ewangelii,

Gianfranco Ravasi, wyd. Jedność, Kielce 2013

Łukasz – najbardziej wytworny Ewangelista

Do Mateusza przyprowadził nas Caravaggio. Teraz łączymy się z Łukaszem za pośrednictwem Rogiera Van der Weydena, ważnego piętnastowiecznego malarza flamandzkiego, który przez długi czas mieszkał we Włoszech – w Rzymie, Ferrarze i Florencji.

Na jednym ze swoich płócien – datowanym na mniej więcej 1440 rok i wystawionym w Museum of Fine Arts w Bostonie – wyobraża on sobie Łukasza znajdującego się w pomieszczeniu o niemal renesansowej architekturze.

Ma on przed sobą Maryję, która niczym modelka pozuje mu, karmiąc małego Jezusa. Za Jej plecami jest otwarte okno odsłaniające rozległe pola obsypane kwieciami. Ewangelista przymierza się do wykonania portretu Dziewicy Matki.



W ten sposób znajduje wyraz legendarna tradycja, która uczyniła z Łukasza malarza i patrona artystów, przypisując mu wiele „czarnych Madonn” czczonych w słynnych sanktuariach maryjnych, a w rzeczywistości powstałych wiele wieków po ewangelistcie.

Na progu ewangelii Łukasza

Lekarz i ewangelista

Jeśli jednak chcemy poszukać innego zawodu Łukasza, zanim napisał trzecią Ewangelię, musimy odwołać się do znanego zakończenia Listu Pawła do Kolosan: „**Pozdrawia was Łukasz, umiłowany lekarz, i Demas**” (4,14).

Jego obecność dyskretnie wyłania się w innych dwóch pismach z obszaru Pawłowego.

W krótkim pisemku apostoła do Filemona Łukasz znów jest wspomniany razem z Demasem i otrzymuje miano „**współpracownika Pawła**” (w.24), a w Drugim Liście do Tymoteusza pojawia się jego pośrednia pochwała, kiedy Paweł stwierdza, że „**tylko Łukasz jest ze mną**” (4,11).

Zatem lekarz, ale przede wszystkim „ewangelista” zarówno przez to, że współpracował w misji ewangelizacyjnej Pawła, jak i przez to, że napisał swoją Ewangelię, najdłuższą z wszystkich czterech, złożoną z aż 19404 słów i 1151 wersetów.

Jest ona też najbogatsza pod względem słownictwa (Łukasz używa aż 2055 różnych terminów), najbardziej wykwinna z punktu widzenia stylu, posiadająca prolog, który nawiązuje do podobnych form wielkich greckich historyków.

Najpiękniejsze obrazy zatem Łukasz namalował nie pędzlem, ale piórem.

I choć w swoim tekście nie zostawia jednoznacznych śladów swego dawnego zawodu lekarza, chyba że w postaci bardziej starannego słownictwa w określaniu chorób, z których Jezus uzdrowia, pozostaje jednak niezaprzeczalnym faktem, że gdy ma opisać uzdrowienie kobiety cierpiącej na krwotok, stara się wymazać to zdanie ze swego źródła, jakim była Ewangelia Marka: „**Wiele wycierpiała od różnych lekarzy i całe swe mienie wydała, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej**” (Mk 5,25-26).

Łukasz zadowala się ogólnym stwierdzeniem: „**żaden nie mógł jej uleczyć**” (8,43).

Jednak dzieło Łukasza wykracza ponad jego Ewangelię. Jak się już powszechnie przyjmuje i jak wynika z dedykacji obu dzieł tej samej postaci, bliżej niezidentyfikowanemu „**dostojnemu Teofilowi**” (1,3 i Dz 1,1), należy trzeciemu ewangelistcie przypisać także Dzieje Apostolskie, okazały obraz pierwotnego Kościoła podążającego z Jerozolimy do Rzymu, dzieło złożone z 18374 słów greckich, z bogatym słownictwem, liczącym 2038 różnych terminów.

Wróćmy jednak na chwilę do profilu Łukasza.

Pewien cenny dokument z VIII wieku przechowywany w Bibliotece Ambrojańskiej w Mediolanie i znany – od nazwiska swego odkrywcy Ludovica A.M. Muratoriego – jako „**kanon Muratoriego**”, zawierający skomentowany wykaz ksiąg biblijnych uznawanych za takie przez Kościół rzymski około 170 – 180 roku, tak mówi o trzecim ewangelistcie:

„Łukasz, lekarz, po wniebowstąpieniu Chrystusa został zabrany przez Pawła jako towarzysz jego wędrówki; napisał on Ewangelię własną ręką, ale opierając się na innych głosach. On jednak nie widział Pana w ciele, toteż uporządkował wydarzenia zgodnie z tym, jak zdołał się dowiedzieć, rozpoczynając swoje opowiadanie od dnia narodzin Jana” (linie 2-8).

Z kolei pewien tekst apokryficzny, inny grecki poprzedzający Ewangelię z II wieku, podaje nam swego rodzaju dowód tożsamości obfitujący w szczegóły:

„Łukasz, Syryjczyk antiocheński, z zawodu lekarz, został uczniem apostołów, towarzyszył Pawłowi aż do jego męczeństwa i szedł za Panem bez rozproszeń, nieżonaty, bezdzietny, zmarł w Beocji [Grecja] w wieku 84 lat, pełen Ducha Świętego”.

Wyraźnie wylania się postać ewangelisty związanego pastoralnie z Pawłem i jego dialogiem ze światem grecko – rzymskim.

Z geograficznego i kulturowego punktu widzenia nie był Palestyńczykiem, lecz hellenistycznym Żydem z Antiochii w Syrii nawróconym na chrześcijaństwo, zawodowym lekarzem, osobą wykształconą wspierającą misyjną działalność Kościoła w Grecji i w Rzymie, gdzie być może sporządził swoje dwa pisma, adresując je do chrześcijan pochodzenia pogańskiego.

To do Rzymu bowiem jak do naturalnego celu prowadzi on swoje opowiadanie, wyruszywszy z Jerozolimy, miasta miłowanego jako źródła chrześcijaństwa (w swoich dwóch dziełach Łukasz cytuje je aż 90 razy, podczas gdy w całym Nowym Testamencie występuje ono 139 razy).

Ewangelia jest zatem zakorzeniona, jak zobaczymy, w mieście świętym.

W opisie dzieciństwa Jezusa jest ono miejscem, gdzie On się objawia; w centralnej części jest celem, do którego zmierza „długi marsz” Chrystusa z uczniami w stronę Jego ostatecznego losu upokorzenia i chwały; w końcowej sekcji Ewangelii jest ono teatrem najważniejszych wydarzeń z życia Chrystusa.

W Jerozolimie rozpoczynają się także Dzieje Apostolskie, ale to w Rzymie się zakończą, nie męczeństwem Pawła, ale stwierdzeniem, że apostoł mimo aresztu domowego w oczekiwaniu na proces może swobodnie głosić Ewangelię Jezusa (Dz 28,30-31).

Właśnie dlatego, że ta ostatnia scena jest symboliczna, trudno określić dokładne współrzędne chronologiczne dzieła Łukaszowego, choć istnieje tendencja, by je umieścić po roku 70.

Łukasz na pewno zna Ewangelię Marka i tzw. źródło Q, w którym zebrane były powiedzenia Chrystusa i o czym mieliśmy już okazję wspomnieć, ale wykorzystuje także źródła własne.

Potrafi ubrać je w język wysokiej kultury greckiej, co osiąga szczyt w prologu napisanym we wzniosłym stylu (1,1-4).

On jednak używa wcześniejszych materiałów dokumentalnych dotyczących historii dzieciństwa Jezusa. W tle dostrzega się tutaj wyraźnie ślady semickich form stylistycznych (rozdziały 1-2).

Spogląda właśnie na świat grecko – rzymski jako interlokutora, któremu przedstawia bardzo żywe oblicze Jezusa ściśle związanego z historią człowieka, z jego życiową udręką.

Zostało powiedziane, że Łukasz portretuje Chrystusa, poczynając od pokrytych kurzem stóp, kiedy zdąża On do Jerozolimy, pochylając się nad cierpiącymi i najuboższymi tej ziemi.

Jezus Łukasza może być zrozumiany, mając na uwadze sugestywną modlitwę, jaką duński filozof Soren Kierkegaard zostawił w swoim dzienniku:

„Jezu, niech nam będzie wolno stać się współczesnymi Tobie, widzieć Cię, jak i gdzie przeszedłeś przez ziemię, a nie w zniekształceniu pustego wspomnienia”.

Ewangelia będąca owocem „dokładnych badań”

Podobnie jak w przypadku Marka i Mateusza zaczynamy teraz krótką podróż przez trzecią Ewangelię, dzieło powstałe ze świadomej redakcji, to znaczy w wyniku właściwego projektu edytorskiego sformalizowanego w samym prologu dzieła, interesującego ze względu na zawartą w nim deklarację programową i metodologiczną.

Oto cała jego treść (1,1-4):

„Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które się dokonały pośród nas, tak jak nam je przekazali ci, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami¹ słowa. Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać ci po kolei, dostojny Teofilu, abyś się mógł przekonać o całkowitej pewności nauk, których ci udzielono”.

Istnieje zatem świadomość, że trzeba właściwie ocenić świadectwa, które pochodzą od wcześniejszego pokolenia naocznych świadków.

¹ Dosłownie „wioślarzami”

Wynika stąd przekonanie, że mamy do czynienia z dającymi się ustalić danymi historycznymi, co do których należy przeprowadzić „staranne badanie” oparte na dokumentach, a następnie trzeba je „**opisać po kolei**” w formie uporządkowanego sprawozdania.

Nigdy jednak nawet w przypadku ewangelisty najbardziej uważnego na dane historiograficzne nie słabnie świadomość, że poruszamy się wzdłuż tej wielokrotnie już przez nas przywoływanej górskiej grani między historią a wiarą.

Świadkowie są rzeczywiście także „sługami słowa”, czyli głosicielami orędzia, a wydarzenia przez nich potwierdzone nazywają się po grecku **pepleroforemena**, czyli „dokonane”, ale nie tylko w tym sensie, że się „wydarzyły”, lecz również, że „**osiągnęły pełnię**”, tak jak to zostanie powiedziane o Prawie, Prorokach i Psalmach, które muszą się „wypełnić” w Chrystusie (24,44; zob. także 4,16-21 i Mt 5,17-18).

Ponadto zwraca się uwagę dostojnemu Teofilowi, że będzie chodziło o uzasadnienie tych nauk, o których – jak mówi grecki oryginał – był on „katechizowany”.

Mamy więc do czynienia z badaniem, w którym przeplatają się historia i teologia, wydarzenia i orędzie religijne, czyli fakty i ich interpretacje w świetle wiary.

Z tego, co uwidacznia się we wprowadzeniu i w reszcie dzieła, wynika, że wspólnota, do której zwraca się Ewangelia Łukasza, składa się z chrześcijan już pouczonych w wierze, wywodzących się z pogaństwa, zadających sobie pytania o historyczno – teologiczne fundamenty swojej wiary oraz o pewien bulwersujący ich fakt, to znaczy odrzucenie Chrystusa ze strony Izraela, który nie dostrzegł w Jezusie z Nazaretu „**wypełnienia się**” Pism.

Oto powód podkreślenia owej „**pełni**” obecnej w Chrystusie i w Jego historii.

Ewangelista w swoich dwóch pismach podaje nam jedynie jakieś szczątkowe wskazówki konkretnie na temat Kościoła, do którego się zwraca.

We fragmencie 12, 54-56: **Mówił także do tłumów: Gdy ujrzycie chmurę podnoszącą się na zachodzie, zaraz mówicie: Deszcze idzie. I tak bywa. A gdy wiatr wieje z południa, powiadacie: Będzie upał. I bywa. Obludnicy, umiecie rozpoznawać wygląd ziemi i nieba, a jakże obecnego czasu nie rozpoznajecie?**

wzmiankuje o notusie jako wietrze południowym, który przynosi upał.

Zakłada się zatem jakąś miejscowość na zachodzie Palestyny, gdzie gorący wiatr wieje ze wschodu. Ponadto wyraźnie rozróżnia on między „morzem”, którym jest Morze Śródziemne, a „Jeziołem” Tyberiadzkim, podczas gdy inni ewangelisci nazywają to ostatnie „morzem”, zgodnie z semickim sposobem wyrażania się, które uznaje za „morza” wszelkie rozległe lustra wody.

Można by zatem pomyśleć o Grecji (inni, jak powiedzieliśmy, odsyłają do Rzymu), ale wskazówki są znikome.

Partytura tekstowa Ewangelii

Po złożeniu deklaracji programowej Łukasz otwiera swoją Ewangelię dwiema „stronicami”, które także są preludiami i które osiągają swój punkt kulminacyjny w Jerozolimie będącej stałym celem całego dzieła.

Są to: dzieciństwo Jezusa (rozdziały 1-2), które kończy się sceną z dwunastoletnim Jezusem w świątyni, oraz tryptyk – znany już u Marka i Mateusza – przepowiadania Jana Chrzciciela, chrztu i kuszenia Jezusa, które to epizody osiągają szczytowy punkt w scenie na narożniku świątyni (rozdziały 3-40).

Przeanalizujemy pokrótce oba te preludia.

Zacznijmy od pierwszego preludium, które możemy sobie także wyobrazić jako pierwszą stronicę Ewangelii Łukasza opartą przypuszczalnie na jakimś wcześniejszym dokumencie pochodzenia judeochrześcijańskiego poświęconym dzieciństwu Jezusa i zbliżonym do tego, który widzieliśmy już w rozdziałach 1 – 2 Ewangelii Mateusza, ale całkowicie oryginalnym.

Te dwie ewangelie dzieciństwa Chrystusa będą jeszcze w dalszej części przedmiotem naszej dokładniejszej analizy. Na razie ograniczymy się do krótkiego spojrzenia panoramicznego.

Choć tekst trzyma się klasycznego modelu biograficznego „zwiastowania” narodzin bohaterów biblijnych i świeckich (zob. np. Sdz 13 lub Iz 7), jest już Protoewangelią, czyli w początku nici życia Jezusa aluzyjnie streszcza niejako cały dalszy jej rozwój, w którym przeplatają się radość i cierpienie, a nawet już drugi koniec naznaczony śmiercią i chwałą.

Wraz z narodzinami Zbawiciela ziemia promienieje radością zbawienia (1,14.28.44; 2,10-11.20.38).

Radość ta przejawia się w uwielbieniu, które znajduje wyraz w czterech słynnych kantykach znanych z początkowych słów łacińskiej wersji pierwszego wersetu: **Magnificat, Benedictus, Gloria in excelsis, Nunc dimittis**.

Jaśniej w nich również ta „pełnia” Pism biblijnych, o której wspomnieliśmy wcześniej.

Sami główni aktorzy – Maryja, Zachariasz, Elżbieta, Józef, Symeon – ucieleśniają „ubogich Pana”, czyli w starotestamentowej hebrajszczyźnie **anawim**, którzy byli pierwowzorami czystej wiary i płomiennej nadziei wiernych Izraela, w oczekiwaniu „pociechy” (2,25) i „odkupienia” Jerozolimy (2,38).

Nie brakuje także bolesnych tonów.

Pojawiają się one w wyroczni, którą sprawiedliwy Symeon wygłasza w momencie, gdyż trzyma w swoich rękach małego Jezusa przyniesionego przez swoich rodziców do świątyni, aby został wykupiony zgodnie z biblijnym prawem o pierworodnych (Wj 13,1-16): „**Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą – a Twoją [Maryjo] duszę miecz przeniknie**” (2,34-35).

Ta pierwsza strona Łukasza przypomina dyptyk, dwa malowidła, których sceny stały się słynne także za sprawą niezliczonych przedstawień w sztuce chrześcijańskiej.

Obydwie obejmują zarówno zwiastowanie, jak i narodziny:

- ❖ Zachariaszowi, który w świątyni składa wieczorną ofiarę kadzielną, anioł Gabriel zapowiada narodziny Jana Chrzciciela, co później się spełnia;
- ❖ Ten sam anioł zapowiada Maryi, która przebywa w swoim domu w galilejskiej wiosce Nazaret, narodziny Jezusa, co spełni się w Betlejem podczas zarządzonego przez Rzymian spisu cesarskiego.

Spoiwem łączącym oba malowidła jest tzw. **nawiedzenie**, czyli spotkanie dwóch spokrewnionych między sobą matek, Elżbiety i Maryi (1,39-56).



Tekst rozrasta się przede wszystkim w części poświęconej Jezusowi, który pozostaje pod czujną opieką aż do osiągnięcia 12 roku życia, kiedy to – osiągnąwszy pełnoletniość (coś podobnego do obecnego żydowskiego obrzędu **bar – mitzvah**, „syn przykazania”, będącego znakiem oficjalnego włączenia chłopca do wspólnoty) – podejmuje w świątyni dyskusję z uczonymi w Piśmie i mędrkami już jako Nauczyciel w całym tego słowa znaczeniu.

Wspomnieliśmy również o drugim preludium, które moglibyśmy sobie wyobrazić jako drugą stronicę Ewangelii Łukasza (rozdziały 3-4).

Zaczyna się ona nietypową uwagą wprowadzającą: „Było to w piętnastym roku rządów Tyberiusza cezara [27 – 28 r. po Chr.]. Gdy Poncjusz Piłat był namiestnikiem Judei, Herod [Antypas, syn Heroda Wielkiego] tetrarchą Galilei, brat jego Filip tetrarchą Idurei i Trachonitydy, Lizaniasz tetrarchą Abileny; za najwyższych kapłanów Annasza [6-15 r. po Chr.] i Kajfasza [18 – 36 r. po Chr.] **skierowane zostało słowo Boże do Jana, syna Zachariasza, na pustyni**” (3,1-2).

Tylko u Łukasza pojawienie się na scenie Jana i Jezusa jest umieszczone w obrębie współrzędnych politycznych wielkich potęg i mniejszych władz lokalnych.

Osoba Jezusa nie jest mitem, symbolem czy ideą, która poruszyła grupę zwolenników, lecz **jest postacią historyczną**.

Stanowi On wręcz „**centrum czasu**”, który do Niego zmierza w przeszłości i od Niego emanuje w teraźniejszości, zgodnie z potrójnym podziałem:

- ❖ Czas Izraela (rozdziały 1-2)
- ❖ Czas centralny Jezusa (rozdziały 3-24)
- ❖ Czas Kościoła (Dzieje Apostolskie).

Kolejny raz historia jest interpretowana w kluczu religijnym.

Wkrótce ewangelista zbuduje „odwrócone” drzewo genealogiczne Jezusa, cofając się od teraźniejszości Chrystusa nie tylko do Dawida i Abrahama, jak to uczynił Mateusz w swojej genealogii „zstępującej” (1,1-17), lecz do samego Adama (3,23-38), wpisując w ten sposób w oś Jezusa całą historię ludzką.

To drugie preludium, jak wspomnieliśmy, opiera się na tryptyku Jana Chrzciciela, chrzcie Jezusa w Jordanie i szatańskim kuszeniu.

To ostatnie, jak wiemy z lektury Ewangelii Mateusza, również tworzy tryptyk, jednak Łukasz odwraca porządek ostatnich dwóch scen.

Po kuszeniu na pustyni i na górze (dla Mateusza stanowi to moment kulminacyjny) Jezus jest kuszony przez szatana na szczycie narożnika świątyni, w południowo – wschodniej części tej budowli sakralnej i jej dziedzińca, wychodzącej stromo na dolinę Cedronu.

To właśnie w Jerozolimie Jezus dokonuje wyboru mesjanizmu

- ❖ nie społecznego (przemiana kamieni w chleb),
- ❖ nie politycznego (królestwa ziemi),
- ❖ nie magicznego (rzucenie się z murów, by stworzyć wydarzenie taumatyczne),

lecz takiego, który zostaje od razu zilustrowany na następnej stronicy – trzeciej z pięciu, na jakie podzielimy naszą lekturę Ewangelii Łukasza, po pierwszych dwóch, które właśnie opisaliśmy.

Z NAZARETU DO JEROZOLIMY

Wystąpienie w synagodze w Nazarecie

Tak przechodzimy do wirtualnej trzeciej stronicy albo raczej trzeciej sekcji Ewangelii Łukasza zaczynającej się w rozdziale 4, wersecie 16, a kończącej się w rozdziale 9, wersecie 50.

Ta sekcja dzieła Łukaszwego rozpoczyna się wystąpieniem Jezusa, które dla ewangelisty ma kapitalne znaczenie.

Jest ono wygłoszone w skromnej synagodze Jego wioski, Nazaretu, i ze „strategicznego” punktu widzenia zajmuje miejsce Mateuszowego **Kazania na górze** (zresztą, jak już wspomnieliśmy, pewna część tego ostatniego zostaje przepracowana na nowo i przedstawiona przez Łukasza w kontekście „równiny” we fragmencie: 6,17-49).

Jezus zatem wchodzi w szabat do synagogi w swojej wiosce, a przewodniczący zgromadzenia liturgicznego zaprasza Go, by przeczytał publicznie Biblię zgodnie z utrwaloną praktyką, że to zadanie zwykle powierzano osobie znanej, szanowanej lub wybranej według kolejności.

Chrystus odczytuje tekst, w którym prorok Izajasz opisuje swoje powołanie – wybranie (4,18-19; Iz 61,1-4):

**Duch Pański spoczywa na Mnie,
ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie,
abym ubogim *niósł dobrą nowinę* [abym ubogich ewangelizował],
więźniom głosił wolność,
a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi,
abym obwoływał rok łaski Pana.**

Warto zauważyć, że cytat z Izajasza zostaje urwany w tym miejscu, unikając surowego następnego zdania proroka: „**i (abym obwoływał) dzień pomsty naszego Boga**”.

Ponadto wymowne jest pojawienie się czasownika „ewangelizować”, czyli głosić „dobrą nowinę”, „ewangelię” przeznaczoną dla ubogich i ostatnich tej ziemi.

Misja Jezusa jest zatem przede wszystkim misją łaski i wyzwolenia, nadziei i radości dla ofiar historii.

W takim właśnie świetle sytuuje się portret Łukaszwego Jezusa.

Po odczytaniu passusu proroka Izajasza sam Chrystus lapidarnie odnosi go do siebie, używając greckiego czasownika „wypełnienia” orędzia Pism w Nim:

„Dziś spełniły się (pleroun) te słowa Pisma” (4,21).



Zaraz potem Jezus rozszerza horyzont swej misji, przywołując precedensy proroków Eliasza i Elizeusza, którzy ratowali także kilkoro pogan.

Natychmiast wybucha małostkowa i gwałtowna reakcja Jego rodaków, którzy nie potrafią zaakceptować arogancji syna cieśli nie tylko przedstawiającego się jako Mesjasz, ale chcącego wręcz przekroczyć sztywne granice narodu wybranego.

Chcieliby Go zlinczować, lecz Jezus wymyka się im i podąża dalej swoją drogą.

Wiele wieków później na skraju niedużego urwiska w pobliżu Nazaretu krzyżowcy wzniosą kościół, który poświęcą Najświętszej Maryi Drżącej, wyobrażając sobie strach Matki Jezusa wobec rozwścieczonego tłumu Jej współmieszkańców.

Od tej pory życiu Jezusa będą towarzyszyć na przemian oznaki radości i bólu, których prefiguracją był epizod w Nazarecie.

Zostaje On rozpoznany przez złe duchy jako „**Syn Boży**” (4,41), potwierdza, że przyszedł po to, aby sprawić, iż „**niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni i głusi słyszą; umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię**” (7,22).

Często się powtarza, że przechodzi On od wioski do wioski, „**nauczając i głosząc ewangelię (ewangelizując) o królestwie Bożym**” (4,43; 8,1; 9,6).

Jego słowo jest potwierdzone uzdrowieniami, egzorcyzmami, czyli uwolnieniem od zła i grzechu, jak to widzimy we wzruszającym opowiadaniu o jawnogrzeszniczy, która dostępuje przebaczenia dzięki swej miłości i wierze (7,36-50) – grzesznicy błędnie zidentyfikowanej przez tradycję jako Maria Magdalena, kobieta, która wraz z innymi towarzyszyła Jezusowi i jest wspomniana zaraz potem (8,2).

Jednak temu promieniowaniu radości przeciwstawia się także odrzucenie i obojętność, o których Łukasz wspomina w swojej interpretacji nauczania w przypowieściach, w całości skoncentrowanego na jednej jedynej przypowieści o siewcy (8,4-15; przypomnijmy sobie dużo bogatszy wybór w Mk 4 i Mt 13).

W dołączonym do niej wyjaśnieniu – swego rodzaju komentarzu dodanym przez pierwotny Kościół – akcent pada właśnie na różne gleby, które odrzucają ziarno i sprawiają, że ono usycha.

Są to słuchacze Ewangelii, którzy „**nie mają korzenia**”, „**w chwili pokusy odstępują**”, „**zagłuszeni przez troski, bogactwa i rozkosze życia**”, nie mają wytrwałości, by zatrzymać słowo.

Prawdziwi uczniowie Chrystusa nie są z Nim związani przez życiowe zwyczaje lub więzy krwi, lecz – jak zostanie powiedziane zaraz po przypowieści – są tymi, „**którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je**” (8,21).

Długi marsz Jezusa

Nadszedł moment, by dokonać przełomu.

W rozdziale 9, wersecie 51 czytamy: „**Gdy miały dojść do pełni (pleroun) dni Jego wystąpienia, uczynił swe oblicze twardym, by skierować się do Jeruzalem**”².

Zdecydowaliśmy się przetłumaczyć niemal dosłownie ten werset rozpoczynający wirtualną czwartą stronę lub sekcję Ewangelii Łukasza.

Przypomina ona ogromną kartkę, na której zebrane zostało 40% całej Ewangelii, to znaczy łącznie aż 10 rozdziałów: od 9,51 – 19,28.

Jak czytamy w tym niejasnym i noszącym silny odcień semicki wersecie początkowym, Jezus stanowczo decyduje się, czyniąc żelazne postanowienie (zgodnie z tym, co sugeruje grecki czasownik, który mówi o „twardym obliczu” Chrystusa), by ruszyć w drogę do Jerozolimy, miasta Jego śmierci, ale też i Jego chwały mającej się ukazać w tym „wstąpieniu” do nieba, które – jak zobaczymy – zakończy całą Ewangelię.

Zaczyna się zatem „długi marsz” Jezusa w stronę Golgoty i Góry Oliwnej, to znaczy w stronę ukrzyżowania i paschalnego wstąpienia do nieba.

Łukasz nieustannie będzie zwracał uwagę na kolejne etapy tej podróży:

- ❖ [...] i wysłał przed sobą posłańców. Ci wybrali się w drogę i weszli do pewnego miasteczka [...] (9,52-53).
- ❖ I udali się do innego miasteczka. A gdy szli drogą [...] (9,56-57)
- ❖ W dalszej ich drodze zaszedł do jednej wsi [...] (10,38)
- ❖ I przemierzał miasta i wsie, nauczając i odbywając swą podróż do Jerozolimy [...] (13,22)
- ❖ A szły z Nim wielkie tłumy. On odwrócił się i rzekł do nich [...] (14,25)
- ❖ Zmierzając do Jeruzalem, przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodzili do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niemu [...] (17,11-12)
- ❖ Kiedy przybliżali się do Jerycha [...] (18,35)

² BT: „**Gdy dopełniały się dni Jego wzięcia [z tego świata], postanowił udać się do Jeruzalem**”

- ❖ Potem wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto [...] (19,1)
- ❖ [...] był blisko Jeruzalem [...] (19,11)
- ❖ Po tych słowach szedł naprzód, zdążając do Jerozolimy (19,28).

W rozdziałach opisujących tę wędrówkę Jezusa do miasta świętego Łukasz włączył bardziej „osobiste” materiały, to znaczy źródła i wspomnienia o Jezusie nieznane innym ewangelistom.

Czytelnik Ewangelii jest zaproszony, by stał się towarzyszem podróży Jezusa przez niegościnne wioski Samarii (9,52-56).

Powinien zatrzymać się z Nim w domu Marty i Marii (10,38-42), będąc świadkiem sceny tchnącej pokojem, lubianej przez sztukę (na przykład Velazquez w 1618 roku na płótnie w Londynie, Vermeer w 1653 roku w Edynburgu, Overbeck w 1815 roku w Berlinie).



W przeciwieństwie do interpretacji przekazywanej przez tradycję, która odczytała w niej kontrast między życiem kontemplacyjnym (Maria) i życiem czynnym (Marta), dając prymat temu pierwszemu kosztem drugiego (czy jednak również Jezus nie prowadził życia „czynnego”?), scena chce przedstawić w Marii wzór ucznia, który w każdej sytuacji wsłuchuje się w słowo Boże i stale ma na uwadze to jedno jako coś koniecznego i podstawowego, natomiast Marta jest „**całkowicie pochłonięta**” sprawami do załatwienia i tym, co zewnętrzne.

Zatem od Boga i od ducha oddala nie praca sama w sobie, ale wyobcowanie z nią związane, bycie pochłoniętym, zamknięcie wszystkich bezpośrednich lub pośrednich kanałów komunikacji z Bogiem.

Ponadto czytelnik, który podąża za Jezusem w stronę Jerozolimy, powinien nabyć umiejętności zwracania się w intymnej modlitwie do Boga jako Ojca (u Mateusza było „**Ojcze nasz**”).

Określenie to odzwierciedla aramejskie **abba**, śmiały termin wyrażający pewne spoufalenie („tatuś”) z Bogiem, jak tego uczymy się, czytając rozdział 11, wersety 1-4, i jak będziemy jeszcze mieć okazję potwierdzić później.

Czytelnik powinien też pozwolić, by dopadł go kryzys sumienia po usłyszeniu zdumiewającej **przypowieści o dobrym Samarytaninie, najpiękniejszej pieśni miłosnej w Ewangelii** (10,25-37), do której jeszcze powrócimy w dalszej części, w rozdziale poświęconym słowom Jezusa, również ze względu na cudowne opowiadanie o synu „marnotrawnym” w grzechu i ojcu „marnotrawnym” w miłości (rozdział 15).

Czytelnik Ewangelii Łukasza powinien dzielić z Jezusem Jego oburzenie z powodu otępienia bogaczy przywiązanych tylko do gromadzenia kapitałów, jak nierozumny bohater przypowieści (12,13-21), albo z powodu ich okrutnej obojętności w stosunku do ubogich, jak to się dzieje w słynnej przypowieści o biednym Łazarzu i używającym życia bogaczem oraz o odwróceniu ich losów w królestwie Bożym (16,1-13).

Oczywiście w obszernej części poświęconej podróży do Jerozolimy dominuje Łukaszy Jezus wrażliwy wobec ludzi odsuniętych na margines, nędzarzy, chorych, skruszonych grzeszników, nawet jeśli są bogaci, jak w przypadku zwierzchnika celników Zacheusza (19,1-10).

Jest to Jezus często przebywający w złym towarzystwie ludzi o niezbyt przykładowej moralności, Jezus, który nie boi się dotykać i uzdrawiać chorych na trąd, wołać trędowatego, który był dwukrotnie „ekskomunikowany”, to znaczy zarówno z powodu zakażenia trądem, jak i z racji bycia Samarytaninem (a więc „heretykiem” w oczach Żydów), aniżeli pozostałych dziewięciu żydowskich trędowatych (17,11-19).

Jest to Jezus, który nie cierpi faryzeusza zachowującego Prawo, ale wyniosłego, natomiast stawia za wzór celnika, który niemal wstydzi się postawić stopę w świątyni, jak czytamy w cudownej przypowieści określanej właśnie jako „przypowieść o faryzeuszu i celniku” (18,9-14).

Zostanie ona uwspółcześniona w powieści „Faryzeuszka” (1941) Francois Mauriac, której bohaterka, przekonana o swej doskonałości narzucanej innym i używanej jako miara oceny innych, jest ucieleśnieniem – na początku XX wieku – religijności legalistycznej, chłodnej i sztywnej, jakiej w dzieciństwie doświadczył także sam autor powieści.

Tymczasem Łukaszowy Jezus podziwia wdowę, która domaga się sprawiedliwości wbrew zepsutym i niewydolnym sędziom (18,1-8), jak to później zdarzy się z tą inną wdową, która odda „**wszystko, co miała na utrzymanie**”, wrzucając do skarbca świątyni swoje ostatnie dwa grosze (21,1-4).

Podróż do Jerozolimy nabiera zatem charakteru wędrówki również wewnątrz Jezusowego ducha, w Jego wyborach i w decyzjach, jakie będzie musiała podjąć wspólnota Jego uczniów.

Lecz On już czuje dreszcze związane ze swoim przeznaczeniem, bowiem w połowie drogi Chrystus wygłasza swoisty lament nad Jerozolimą, która zabija proroków i niweczy Boży plan zbawienia (13,31-35).

Na koniec, kiedy staje przed świętym miastem, jak każdy Żyd nie jest w stanie powstrzymać łez wzruszenia i smutku, a Łukasz w słowa Jezusa włącza już scenę rzymskiego zniszczenia roku 70:

„O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi! A teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię walem, oblegną cię i ścisną zewsząd. Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twojego nawiedzenia” (19,42-44).

Męka Chrystusa według Łukasza

W tym miejscu powinniśmy otworzyć **piątą** i ostatnią **stronicę** czy też sekcję Ewangelii Łukasza obejmującą końcowe rozdziały od 19 do 24.

Wkroczywszy triumfalnie do Jerozolimy, wykonawszy symboliczny gest wypędzenia kupców ze świątyni, Jezus prowadzi szeroko zakrojoną działalność nauczania, niepozbawioną polemicznych tonów (rozdział 20).

Swoją szczyt osiąga ona w „**mowie eschatologicznej**” (rozdział 21), czyli mowie o ostatecznym celu historii skierowanej już nie do samych tylko uczniów, jak to było u Marka i Mateusza, lecz otwartej na cały lud jako ostatnia przestroga przed losem miasta świętego i całej historii.

Swoim uczniom Chrystus rezerwuje prawdziwą mowę-testament w ramach ostatniej wieczerzy (22,21-38).

Znacznie krótsze od tego oficjalnego, przytoczonego przez ewangelistę Jana (rozdziały 13-17), pożegnanie to zdaje się kierować wzrok ku przyszłości Kościoła, a przede wszystkim jego pasterzy, aby nie ulegali pokusie władzy, bogactwa i siły.

Mowa ta jednak nie od razu zostaje zrozumiana przez uczniów, do których Jezus w zakończeniu adresuje gorzkie „**dosyć!**” z powodu ich instynktownej reakcji.

Tymczasem odbywa się pożegnalna wieczerza, w której tle można dostrzec żydowską Paschę oraz chrześcijański obrzęd eucharystyczny.

Warto zwrócić uwagę na słowa, które Jezus wypowiada nad kielichem z winem.

Można je porównać z tymi przytoczonymi przez Pawła i Marka-Mateusza.

Chcemy tu przedstawić to nieco drobiazgowe zestawienie, ponieważ odzwierciedla ono życie różnych pierwotnych wspólnot chrześcijańskich oraz ich zaktualizowane wspomnienie słów wypowiedzianych przez Chrystusa podczas tego ostatniego wieczoru Jego ziemskiego życia.

Lk 22,20	Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana
1 Kor 11,25	Kielich ten jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej
Mk 14,24	To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana
Mt 26,28	To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów

Zarysowują się dwie formuły.

Pierwsza: Łukaszowo – Pawłowa, być może właściwa Kościołom pochodzenia greckiego i pogańskiego – odsyła do Nowego Przymierza, czyli w języku biblijnym do doskonałego i wiecznego przymierza między Bogiem a człowiekiem zawartego nie na tablicach kamiennych, lecz w sercu człowieka, i zapowiedzianego w słynnej wyroczni przez Jeremiasza (31,31-34: **Oto nadchodzą dni - wyrocznia Pana - kiedy zawrę z domem Izraela i z domem judzkim nowe przymierze. Nie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami, kiedy ująłem ich za rękę, by wyprowadzić z ziemi egipskiej. To moje przymierze złamali, mimo że byłem ich Władcą - wyrocznia Pana. Lecz takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach - wyrocznia Pana: Umieszcę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem. I nie będą się musieli wzajemnie pouczać jeden mówiąc do drugiego: Poznajcie Pana! Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie - wyrocznia Pana, ponieważ odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał.))**

Druga: przywołana przez Marka i Mateusza, być może związana z Kościołami syropalestyńskimi, nawiązuje do sceny przymierza na Synaju, kiedy to Mojżesz wylewał połowę krwi ofiar na ołtarz, a drugą połowę skropił lud, co wyobrażało zawarcie przymierza we krwi.

Tymczasem jednak coraz bardziej zbliżają się dramatyczne godziny końca. „**Wylana krew**” stanowi aluzję do „osobistej” ofiary, jaką wkrótce ma złożyć Chrystus na krzyżu.

Opis męki Jezusa według Łukasza, podobnie jak Mateusza, cieszył się dużym powodzeniem w historii muzyki.

Wystarczy wspomnieć Heindricha Schutza czy Georga Philippa Telemanna, który skomponował aż 46 „Pasji Chrystusa” (znane są tylko 23), a spośród nich aż 10 opiera się na tekście Łukasza (jedynie sześć z nich zachowało się do naszych czasów), a w bliższej nam epoce „**Pasję według św. Łukasza**” polskiego kompozytora **Krzysztofa Pendereckiego** napisaną w 1965 roku z okazji obchodów siedemsetnej rocznicy powstania katedry w Munster.

Warto zasygnalizować perspektywę, z jakiej Łukasz odczytuje te wydarzenia.

Niewątpliwie wyłania się aspekt przykładu, czegoś, za czym chrześcijanin powinien podążać i co ma naśladować.

Oto Piotr, który doświadcza przebaczenia po zdradzie; oto Cyrenejczyk, który dźwiga krzyż „za Jezusem”; oto śmierć Chrystusa odmalowana w inny sposób niż w narracji innych ewangelistów.

Jezus bowiem oddaje ducha, przebacząc swoim oprawcom:

„Ojcie, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (23,34).

Jego ostatnimi słowami nie są te bardzo gorzkie cytaty z Psalmu 22, jak u Mateusza i Marka: **„Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił”**, lecz pełne ufności i spokoju słowa Psalmu 31 z wersetu 6 poprzedzone kolejny raz wezwaniem: „Ojcie”, czyli **abba**:

„Ojcie, w twoje ręce powierzam ducha mego” (23,46).

Oczywiście także uczeń jest zaproszony, by stawić czoło śmierci w taki sam sposób, i tak właśnie – znów według Łukasza – uczyni diakon i pierwszy męczennik Szczepan: **„Tak kamienowali Szczepana, który modlił się: <Panie Jezu, przyjmij ducha mego!>. A gdy osunął się na kolana, zawołał głośno: <Panie, nie licz im tego grzechu!>”** (Dz 7,59-60).

Trzeba podkreślić jeszcze inny aspekt.

Z jednej strony zarysowuje się tutaj zerwanie z Izraelem stanowiące punkt kulminacyjny odrzucenia zapoczątkowanego w Nazarecie po słynnej mowie programowej w synagodze (4,16-30).

Dokonyuje się ono teraz w procesie przed Sanhedrynem, ale także w dialogu z żydowskimi kobietami, które prawdopodobnie należały do swego rodzaju „bractwa dobrej śmierci” i które zbliżają się do Jezusa, by Go wesprzeć, jednak w zamian otrzymują od Niego przestrożę: **„Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi [...]”** (23,27-31).

Z drugiej strony jednak z tego samego łona Izraela – ale w tym przypadku spośród ostatnich „złoczyńców” (po grecku **kakourgoi**, a egzegeci widzą w nich zbuntowanych przeciw Rzymowi zelotów) – wyrasta nowy lud wiernych.

Tylko Łukasz bowiem przywołuje słynną scenę z dwoma łotrami, a w rzeczywistości z dwoma skazanymi na śmierć być może z powodów politycznych (23,39-43).

Jeden z nich przyzywa: „**Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa**”. Na to Jezus: „**Zaprawdę, powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju**”.

W tym miejscu z łatwością możemy pozwolić skomentować to zdanie przywołanemu już przez nas Jorge Luisowi Borgesowi, cytując kilka wersów z jego wiersza „Łukasz XXIII” pochodzącego ze zbioru „Twórca” (1960):

Poganin czy Hebrajczyk, czy po prostu człowiek,
Którego rysy zatarły się w cieniu; [...]
I tym ostatnim zadaniem strudzony,
Usłyszał nagle, pośród szyderstw wielu,
Że ten, co obok konał, umęczony,
Bogiem był ponoć, i rzekł z wiarą ślepą:
Wspomnij mnie w chwili, kiedy będziesz wchodził
W królestwo swoje. I głos niepojęty,
Co kiedyś wszystkie istnienia osądzi,
Przyrzekł mu z krzyża, bólem owładnięty,
Królestwo wieczne. Nic już nie dodali,
Aż przyszedł koniec (tłum. K. Rodowska).

Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi

Również tłumy schodzące ze wzgórza ukrzyżowania, „**gdy zobaczyły, co się działo, powracały, bijąc się w piersi**” (23,48).

W ten sposób stały się niemal prefiguracją późniejszych nawróceń w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2,37-41). Tak ukazuje się wierny lud Boży obecny w samym Izraelu, ale gotów otworzyć się na wszystkie narody.

Ewangelia Łukasza kończy się dwoma oryginalnymi epizodami o silnej wymowie.

Chrystus Zmartwychwstały wychodzi naprzeciw dwóm uczniom na drodze, która z Jerozolimy prowadzi do bliżej niezidentyfikowanej wioski Emaus.

Jest to tekst niezwykle poruszający za sprawą słynnej końcowej prośby:

„**Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił**” (24,13-35).

Chrystus chwalebny nie daje się już rozpoznać za pomocą konkretnego doświadczenia. Potrzeba jakiejś wyższej drogi poznania.

Ten proces wiary ma dwa etapy: najpierw słuchanie Pism wyjaśnianych przez Jezusa w kluczu chrześcijańskim, a następnie „**łamanie chleba**”, które w języku nowotestamentowym stanowi aluzję do Eucharystii.

Jeśli uważnie przyjrzymy się tym dwóm momentom, uświadomimy sobie, że nie są one niczym innym jak tylko liturgią chrześcijańską, która obejmuje czytanie Pism i Eucharystię.

Tak właśnie Łukasz chce zasugerować, gdzie można spotkać Chrystusa Zmartwychwstałego:

- ❖ w czasie słuchania świętych słów „**serce pała w nas**”;
- ❖ przy łamaniu chleba „**oczy się otwierają i poznają Go**”.

Tak pisze Francois Mauriac w cytowanym już „Życiu Jezusa”:

Komu z nas gospoda w Emmaus nie jest bliska? Któż z nas nie szedł tą drogą pewnego wieczoru, kiedy wszystko zdawało się stracone? Chrystus w nas umarł. Odebrał Go nam świat, odebrali filozofowie i uczeni, i nasze namiętności. Nie było już dla nas Jezusa na ziemi. Szliśmy jakąś drogą. Ktoś szedł u naszego boku. Byliśmy sami, ale nie samotni. Zapada wieczór. Oto drzwi otwarte, ciemna izba, tylko ogień na kominie rozjaśnia klepisko i rzuca ruchome cienie. O, przełamany chlebie! Chlebie przełamany i spożywany mimo tak wielkiej nędzy! „Zostań z nami, bo ma się ku wieczorowi ...**” Ma się ku wieczorowi, życie dobiega kresu. Dzieciństwo wydaje się odleglejsze niż początek świata; po utraconej młodości pozostał jedynie ostatni pomruk burzy wśród umarłych drzew [...] (tłum. J. Kossakowska).**

Jest jeszcze jedna scena typowa dla Łukasza.

Kończy ona jego Ewangelię i zostaje podjęta przez niego ponownie na początku Dziejów Apostolskich. Jest to **wniebowstąpienie Jezusa**, które wywarło bardzo mocny wpływ na chrześcijańską wyobraźnię w ciągu wieków.

Na Górze Oliwnej najpierw Bizantyjczycy, a potem krzyżowcy postawią niewielką świątynię bez kopuły (tę obecną „nałożyli” później na tamtą budowlę muzułmanie), na skale zaś, używając fantazji, będą widzieć odcisnięte ślady stóp Jezusa, który stamtąd unióś się do nieba.



Pod koniec XV wieku Andrea Mantegna stworzył wspaniały tryptyk obecnie przechowywany w galerii Uffizi. Chrystus otoczony mandorłą aniołów jest ukazany na przezroczystym niebie usianym obłoczkami, podczas gdy wśród skał Góry Oliwnej w ciasnym kręgu Maryja i apostołowie mają twarze zwrócone ku górze.

Bogata jest także seria oratoriów muzycznych poświęconych tej scenie. Na pierwszym miejscu trzeba wymienić niezapomniane *Die Himmelfahrt* (BWV 11) Johanna Sebastiana Bacha wykonane w Lipsku 19 maja 1735 roku do libretta anonimowego autora.

Głęboki sens wydarzenia jest bardziej teologiczny niż „przestrzenny”.

Święty Augustyn w swoim „Kazaniu na Wniebowstąpienie” twierdził: **Zmartwychwstanie Pana jest naszą nadzieją; wniebowstąpienie Pana jest naszym wywyższeniem w chwale”**.

Obrazu Chrystusa, który wstępuje do nieba, nie należy więc rozumieć w sensie „materialistycznym” i „astronautycznym”. Przestrzeń nieba jest w całym znaczeniu tego słowa znakiem tego, co boskie i transcendentne.

Przez swe zmartwychwstanie Jezus z Nazaretu wpisany w horyzont przestrzenny i historyczny powraca w pełni, by odsłonić chwałę swej wieczności, nieskończoności i boskości.

Przywołując „świętych” Starego testamentu, takich jak Henoch i Elias, którzy zostali porwani do nieba (Rdz 5,22; 2 Krl 2), wykorzystuje się ten „wertykalny” model symboliczny, aby do głębi zobrazować tajemnicę, która była ukryta, a teraz została objawiona: Chrystus powraca do miasta niebieskiego, z którego przybył, i zabierze ze sobą całą odkupioną ludzkość wyrwaną przemijalności czasu i ograniczenia, zła i grzechu, tak jak to twierdził Augustyn w cytowanym wcześniej fragmencie.

Ten „wertikalny” obraz Paschy Chrystusa odnajdziemy w sposób systematyczny w Ewangelii Jana oraz w niektórych tekstach Pawłowych (na przykład Flp 2,6-11).

Tym chwalebnym widokiem kończy się trzecia Ewangelia: Zmartwychwstały jest we wspólnocie niebieskiej, a uczniowie są na modlitwie w ziemskiej Jerozolimie: „**Oni zaś oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jeruzalem, gdzie stale przebywali w świątyni, wielbiąc i błogosławiąc Boga**” (24,52-53).

Stamtąd wyruszą, aby swoją misją objąć cały świat, docierając aż do stolicy imperium, Rzymu.

Tę uniwersalną, horyzontalną trajektorię Ewangelii Chrystusa będzie śledzić drugie dzieło Łukasza, Dzieje Apostolskie.

Indeks najważniejszych tematów Ewangelii Łukasza

Zanim zamkniemy Ewangelię Łukasza i jej pięć wielkich „kart”, w których niejako streściliśmy jej treść, chcielibyśmy dołączyć mały indeks szczególnie mu bliskich tematów.

Praktycznie będzie to próba zdefiniowania jego projektu teologicznego wyrażonego w głównych wątkach i liniach jego pisma. W ten sposób zrekonstruujemy podstawowe słownictwo Łukasza w sześciu hasłach.

1. **Miłość**. Dante w swoim łacińskim dziele „Monarchia” ukuł sugestywne określenie Łukasza: „Scriba mansuetudinis Christi”, pisarz łagodności, miłosierdzia, miłości Chrystusa. Przez całe życie Jezus nigdy nie zdradził swej programowej deklaracji złożonej w synagodze w Nazarecie, a którą my już znamy (4,14-27), ponieważ celem Jego przyjścia na świat było „**odszukać i zbawić to, co zgineło**” (19,10), i to do tego stopnia, że był ironicznie nazywany „**przyjacielem celników i grzeszników**” (7,34). Przypowieść o dobrym Samarytaninie i trylogia przypowieści z rozdziału 15, które w dalszej części przeanalizujemy, zbawienie ofiarowane zepsutemu urzędnikowi Zacheuszowi, Kazanie na równinie (6,17-49), stałe wybieranie ostatnich, ubogich, wykluczonych, końcowe przebaczenie darowane skruszonemu złoczyńcy oraz swoim oprawcom, częste używanie greckiego czasownika **splanchnizomai**, który odsyła do czułości maczynych „wnętrzości” (1,78; 7,13; 10,33; 15,20) – wszystko to są świadectwa słuszności dantejskiej definicji. Sam Jezus zresztą właśnie tak odmalowuje oblicze swego ucznia i Boga: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (6,36; warto zauważyć, że Mateusz oddał to zdanie inaczej: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski”, 5,48).

2. **Jezus Chrystus**. Imię o zasadniczym znaczeniu, bez niego nie istniałaby sama Ewangelia Łukasza. Jezus z Nazaretu jest centrum historii, On porządkuje bieg ludzkich dziejów i Boże dzieło zbawienia. Dlatego On jawi się przede wszystkim jako **soter**, „zbawiciel” całej ludzkości, poczynając od Adama (3,23-38). On jest narzędziem „**zbawienia, które Pan przygotował wszystkim narodom**” (por. 2,30), tak że „**wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże**” (3,6). On ofiaruje swoje zbawienie wszystkim, ale szczególnie – jak widzieliśmy – ostatnim na tej ziemi, i jest to wybawienie także fizyczne. Ponadto Chrystus jest w całym znaczeniu tego słowa Kyrios, „Panem”. Termin ten ma mocny wydźwięk, ponieważ w starożytnych Bibliach greckich używanych przez chrześcijan tłumaczył on cztery święte litery hebrajskie JHWH niewypowiedzanego imienia Boga biblijnego. Łukasz aż 103 razy w Ewangelii i 107 razy w Dziejach Apostolskich nazywa Jezusa chwalebny „Panem”, który jest sędzią historii i podtrzymuje wszystko, co istnieje. Dla trzeciego ewangelisty Chrystus jest także ostatnim i doskonałym Prorokiem, czyli Tym, który przekazuje nam ostatnie i pełne objawienie Boga, o czym przypomina nam w siedmiu tekstach (4,24; 7,16.39. 9,8.19; 13,33; 24,19). Na Nim w pełni spoczął Duch prorocki; podobnie jak Elias i Elizeusz zanoszą On zbawienie poza granice Izraela; jako Sługa Pański opiewany przez Izajasza (rozdziały 42,49,50,53) podąża On drogą cierpienia, które zbawia i prowadzi do światła.
3. **Radość**. Uważa się, że ewangelista używa aż pięciu różnych czasowników na wyrażenie radości w 27 passusach swojej Ewangelii. Zachęcamy czytelników do wykonania pewnego ćwiczenia: należy wziąć do ręki tekst Łukasza, a następnie w rozdziale 15 – słynnym z przypowieści o miłosierdziu, o czym już wspominaliśmy i do czego jeszcze powrócimy – przeczytać jednym ciągiem następujące wersety 5.6.7.9.10.23.25.32. rezultat mówi sam za siebie.
- (5) A gdy ją znajdzie, **bierze z radością** na ramiona
- (6) i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: **Cieszcie się** ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła.
- (7) Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie **radość** z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia. (
- (9) A znalazłszy ją, sprasza przyjaciółki i sąsiadki i mówi: **Cieszcie się** ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam.
- (10) Tak samo, powiadam wam, **radość** powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca.
- (23) Przyprawdźcie utuczone cielę i zabijcie: **będziemy ucztować i bawić się**,
- (25) Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał **muzykę i tańce**.
- (32) A trzeba się **weselić i cieszyć** z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął a odnalazł się.

Chrystus przyszedł, aby „ewangelizować”, czyli przekazywać radosną wieść o wyzwoleniu. Pierwsze dwa rozdziały dzieła Łukasza są ozdobione radosnymi pieśniami uwielbienia Boga, a ostatnia linijka Ewangelii, jak widzieliśmy, przypomina nam, że po zmartwychwstaniu uczniowie „**z wielką radością wrócili do Jerozolimy, gdzie stale przebywali w świątyni, wielbiąc i błogosławiąc Boga**” (24,52-53). Pełni radości są także ci, którzy dostępują zbawienia dzięki Jezusowi, jak Zacheusz (19,6).

4. **Ubóstwo**. Wspomniano już, że Łukasz jest wrażliwy na kwestię społeczną. Mateuszowe „**Błogosławieni ubodzy w duchu**” staje się dla Łukasza zwyczajnym „**Błogosławieni ubodzy**” bez żadnej specyfikacji „duchowej”. „**Ubogim głosi się dobrą nowinę**” (4,18); ubogi Łazarz (16,19-31) i wdowa, która daje „**wszystko, co miała na swe utrzymanie**” (21,1-4), są podziwiani przez Jezusa. Mamona, fenicko – aramejski termin oznaczający „bogactwo” (co ciekawe, ma taki sam źródłosłów jak hebrajski czasownik ‘mn, który znaczy „wierzyć”), jest bożkiem, który oślepia. Bogaty młodzieniec nie może pójść za Chrystusem, jeśli wcześniej nie rozda ubogim „**wszystkiego, co posiada**” (18,22). Bez wahania zostają potępieni ci, których jedynym celem w życiu jest mnożenie dóbr i finansów (12,13-21). Faryzeusze są miłośnikami pieniędzy, które w końcu stają się ich prawdziwym bogiem (16,9 i 16,14). „**Jak trudno tym, którzy mają dostatki, wejść do królestwa Bożego. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego**” (18,24-25).

Niezbędne jest zatem dokonanie wyboru, kiedy chce się iść za Jezusem. Nawiązując do powołania Elizeusza wezwanego przez proroka Eliasza w momencie, gdy orał pola, Chrystus oświadcza: „**Ktokolwiek przykładą rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego**” (9,62). Trzeba zrezygnować z przeszłości i z rzeczy oraz wyleczyć się z choroby nostalgii. Według Łukasza uczniowie zostawiają nie tylko „sieci i ojca”, jak pisze Mateusz, ale „**wszystko**” (5,11). Lewi (Mateusz) w momencie gdy zostaje powołany przez Jezusa, „**zostawia wszystko**” (5,28), podczas gdy Mateusz w swojej Ewangelii zauważa jedynie: „**A on wstał i poszedł za Nim**” (9,9). „**Jeśli ktoś chce iść za Mną – napomina Jezus – niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje**” (9,23). Owego „**co dnia**” brakuje w pozostałych ewangeliach i jest to wyłącznie Łukaszowy dodatek wskazujący na codzienny wybór oderwania od dóbr.

5. **Modlitwa**. Łukaszowy Jezus jest wielkim orantem. W przełomowych momentach swego życia usuwa się na modlitwę i dialog z Ojcem: czyni tak po chrzcie w Jordanie (3,21), w samym środku pierwszego entuzjazmu ze strony tłumów (5,16), przed wyborem dwunastu apostołów (6,12), przed wyznaniem wiary Piotra (9,18), przed nauczaniem uczniów charakterystycznej dla chrześcijanina modlitwy **Ojciec nasz** (11,1). Jezus zachęca nas do tego, byśmy „**zawsze się modlili i nie ustawiali**” (por. 18,1).

Na progu śmierci mamy najbardziej wymowną scenę – modlitwę Jezusa w Ogrodzie Oliwnym, Getsemani (22,39-46) – którą Łukasz opisuje dokładniej niż pozostali ewangelisci, aż pięciokrotnie wprowadzając wzmiankę o modlitwie i umieszczając ją niejako w ramach między dwukrotnie powtórzonym zadaniem na początku i na końcu: „**Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie!**”. Moglibyśmy kontemplować ten obraz przedstawiający Jezusa jako doskonałego oranta, słuchając jedyne oratorium Beethovena „Chrystus na Górze Oliwnej” op.85, skomponowanego w latach 1802-1803, a wykonanego po raz pierwszy 5 kwietnia 1803 roku, następnie poprawionego przez muzyka i wydane dopiero w 1811 roku. Aby zakończyć ten temat, trzeba jeszcze raz przywołać cytowane już słowa Chrystusa na krzyżu, które są modlitwą ufności wobec Ojca, w którego ręce powierza swego ducha (23,46).

6. **Historia**. Łukasza zwykło się określać jako „teologa historii zbawienia”, zwracając uwagę, że jego Chrystus jest postawiony w „**centrum czasu**”. W sekwencji historii według Łukasza można zatem wyróżnić dwa lub trzy etapy przyporządkowane Chrystusowi. Jest czas „obietnicy”, czyli czas Starego Testamentu i jest czas całkowitego wypełnienia – ten zapoczątkowany przez Chrystusa. Można również mówić o czasie Izraela, który biegnie aż do Jana Chrzciciela (16,16), centralnym czasie Jezusa i późniejszym czasie Kościoła – trylogii, którą można by przedstawić na poziomie tekstualnym jako: Stary testament (lub też dwa pierwsze rozdziały Ewangelii Łukasza), trzecią Ewangelię i wreszcie Dzieje Apostolskie.

„Teraźniejszość” Chrystusa i Kościoła już należy do tej przyszłości naznaczonej pełnią ludzkiej historii zwykle określanej mianem „eschatologii”. Łukasz, podobnie jak Jan, nie wyklucza wprowadzić przyszłego wypełnienia (17,20-37 i rozdział 21), jednak czuje, że w historii już zostało złożone przez Chrystusa ziarno wieczności. Właśnie dlatego tak bardzo lubi on przysłówek „**dziś**”.

- ❖ W synagodze w Nazarecie: „**Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli**” (4,21).
- ❖ Do Zacheusza: „**Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu**” (19,9).
- ❖ Wobec uzdrowionego paralityka, który dostał przebaczenia grzechów: „**Przedziwne rzeczy widzieliśmy dzisiaj**” (5,26)
- ❖ Do skruszonego złoczyńcy: „**Dziś będziesz ze Mną w raju**” (23,43)

„**A jeśli Ja palcem Bożym wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło już do was królestwo Boże. [...] Królestwo Boże nie przyjdzie w sposób dostrzegalny; i nie powiedzą: <Oto tu jest> albo: <Tam>. Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest**” (11,20 i 17,21).

Z Łukaszem, lekarzem i ewangelistą, żegnamy się zatem jako z tym, który historii człowieka – uważanej przez greckiego filozofa Heraklita za podobną do „dziecięcej gry w kości” – chciał nadać jakiś sens, dostrzegając w niej przejście Jezusa Chrystusa wprowadzającego ład w plątaninę wydarzeń, wybawiającego od zła i grzechu, który gnieździ się w ludzkich losach, „ewangelizatora” nadziei, wolności i radości, przede wszystkim w stosunku do pokornych i ubogich tej ziemi.